№ 6. Warszawa, Piątek 27 Grudnia / 8 Stycznia Rok 185 7/8.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji wKrólestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80), kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Dziś Ś. Seweryna Opata.—Jutro Ś. Marcjanny P. Wschód słońca o g. 8 m. 9.—Zach. o g. 4 m. 6.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 6, wczoraj w poł. zim. 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez ukaz imienny CESARSKI wydany do kapituły Rossyjskich CESARSKO-KRÓLEWSKICH orderów, Najmiłościwiéj mianowany został kawalerem orderu św. Stanisława klassy 3éj: zarządzający komorą Granica, radca dworu *Guźkowski.*

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Moskwie, d. 14 października 1857 r. posunięci za wysługę lat ze starszeństwem, z assessorów kollegjalnych na radców dworu, w kancellarji przybocznéj Namiestnika Królestwa, starsi pomocnicy naczelników wydziałów *Komarnicki* i *Sokołowski;* z radców honorowych na assessorów kollegjalnych: p. o. starszego pomocnika naczelnika wydz. *Pawłowski,* w wydziale celnym, assessora *Karwowski,* i sekretarza *Werner,* tłómacze wydziałów: paszportowego *Sieklucki* i wojskowego *Otlewski,* młodsi pomocnicy naczelników wydziałów *Biliński, Kozłowski* i *Dembiński;* z sekretarzy kollegjalnych na radców honorowych: p. o. młodszych pomocników naczelników wydziałów: *Stankiewicz, Samojłowicz* i urzędnik kancellaryjny *Kościuszko-Siechnowiecki;* z sekretarzy gubernjalnych na sekretarzy kollegjalnych: p. o. pomocnika sekretarza wydziału celnego przy kancellarji przybocznéj Namiestnika Królestwa *Piętka* i starszego sekretarza, kierującego kancellarją marszałka szlachty gub. Lubelskiéj *Salerno di Colonna;* urzędnik biura naczelnika wojennego gub. Płockiéj *Sikorski* i urzędnik kancellaryjny kancellarji przybocznéj Namiestnika Królestwa *Kołakowski;* w tejże kancellarji, z regestratora kollegjalnego na sekr. gubernjalnego: urzędnik kancellaryjny wydziału celnego *Bojasiński;* na regestr. kolleg. kancelliści: *Tykel, Linsenbartt* i *Roguski;* uwolniony od służby z powodu choroby: wagstempelmejster komory celnéj Warszawa, sekr. kolleg. *Jaczynowski.* D. 21 października 1857 r. uwolniony od służby z powodu choroby: nadzorca składów komory celnéj Warszawa, radca honor. *Stankiewicz,* z mundurem do urzędu przywiązanym. D. 22 października 1857, mianowany: starszy pomocnik naczelnika wydziału kancellarji przybocznéj Namiestnika Królestwa, radca dworu *Komarnicki,* p. o. naczelnika wydziału tejże kancellarji; przyjęty do służby z dymissjonowanych: uwolniony w r. 1854 z halickiego pułku strzelców, praporszczyk *Goliński,* do urzędu konsumcyjnego m. Warszawy, z przemianowaniem na regestratora kolleg. uwolniony od służby: młodszy cenzor Warszawskiego komitetu cenzury, sekr. kolleg. *Wendt.*—II. Przez postanowienia Namiestnika Królestwa, w zarządzie XIII okręgu kommunikacji, mianowany: pomocnik naczelnika stołu wydziału technicznego w zarządzie okręgowym, assessor kolleg. Wł. *Owczarski,* p. o. naczelnika stołu w tymże wydziale.— III. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale Kom. R. S. W. i D. mianowany: radca kolleg. Edward *Darewski-Weryha,* członkiem rady opiekuńczéj zakładów dobroczynnych. W wydz. Kom. R. S mianowani: assessor trybunału cywilnego gub. Augustowskiéj wydz. 2go w Suwałkach Norbert *Parys,* p. o. podsędka sądu pokoju okręgu Marjampolskiego, z zachowaniem mu stopnia assessora trybunału; assessor sądu policji popraw. wydz. Kalwaryjskiego Edward *Wierzbicki,* p. o. assessora trybunału cywilnego gub. Augustowskiéj w Suwałkach, assessor trybunału cyw. gub. Radomskiéj w Radomiu, sprawujący z delegacji obowiązki assessora sądu kryminalnego w Warszawie, radca hon. Wincenty *Grobicki,* p. o. tego ostatniego urzędu; assessor sądu policji popraw. pow. Warszawskiego wydz 2go, sekr. gubern. Stanisław *Budziński,* p. o. assessora trybunału cywilnego gub. Radomskiéj w Radomiu.—IV. Przez rozporządzenia kom. rządowych i władz oddzielnych, w wydziale Kom. R. P. i S mianowani: kontroller wydziału kontroli kommissji skarbu Franc. *Adamski,* p. o. referenta; buchhalter Tadeusz *Herburt,* p. o. kontrolera; rachmistrz Kacper *Roszkowski,* p. o buchhaltera; sekretarz Karol *Ostrowski,* p. o. rachmistrza; kancellista Wiktoryn *Radliński,* p. o. adjunkta w tymże wydziale; kontroler kassy gubern. Lubelskiéj Franc. *Chamerski,* p. o. poborcy kassy pow. Kranostawskiego; kontroler kassy pow. Zamojskiego Józef *Targowski,* p. o. kontrolera kassy gubern. Lubelskiéj Karol *Wojciechowski.* p. o kontrolera kassy pow. Zamojskiego; adjunkt przy kontrolerze kass i rachunkowości Józef *Wolski,* p. o. adjunkta kassy gubernjalnéj Lubelskiéj; applikant kommissji skarbu Józef *Drożdżeński,* p. o. adjunkta miernictwa w wydziale dóbr i lasów kommissji skarbu; uwolniony od obowiązków dla braku kaucji: poborca kassy pow. Krasnostawskiego Ludwik *Królikiewicz.*—(Podpisał) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Xiążę *Gorczakow.*

— Na rok 1858 wybrani i zatwierdzeni zostali na członków do kommissji kwaterniczéj ze strony obywateli miasta Warszawy: pp. Wincenty *Morytz.* właściciel posesji nr 326 i Alexander *Wambach* właściciel possessji nr 414, a na zastępców członków: pp. Jan *Żelazowski* właściciel posesji nr 1302 i Stanisław *Jagodziński* właściciel possesji nr 2160.

Urząd lekarski m. Warszawy.—Ponieważ już upłynął 21-dniowy zakres czasu od upadku ostatniéj sztuki bydła z xięgosuszu na Pradze, stanowisko po chorych i upadłych sztukach oczyszczone i wszystko bydło mieszkańców Pragi przy szczegółowéj jego rewizji okazało się bydź zdrowem, więc na zasadzie obowiązujących przepisów, ostrożności jakie z powodu téj zarazy zarządzone były, cofnięte zostają. Może być przeto sprowadzane do Warszawy za świadectwami wójtów gmin lub burmistrzów miast tak bydło krajowe jako i stepowe które przez odbytą kwarantannę, zostając na opasie przy gorzelniach w Królestwie, nabyło prawa obrotu bydła krajowego. Tak krajowe jako i stepowe z opasu w Królestwie bydło, winno w czasie przepędu do Warszawy nie mieć żadnéj styczności z bydłem bezpośrednio z Cesarstwa przybywającem i być wprowadzane do Warszawy z miejscowości po prawéj stronie Wisły położonych przez rogatki Moskiewskie, zaś po lewéj przez Wolskie.—*Siekaczyński.*

— Publiczne posiedzenie Towarzystwa lekarskiego Warszawakiego odbędzie się w niedzielę t. j. d. 29 grudnia (10 stycznia) 185 7/8 r. o godzinie 12éj w południe w sali posiedzeń pałacu Kaźmirowskich przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w pierwszéj oficynie na lewo od głównego wejścia.

Korrespondencja Kroniki.

Kijów dnia 14 (26) grudnia 1857 r.

Są fakta.—Pisma urywkowe Gromadzkiego.— Rozprawa historyczna o prowincjonalizmach polskich — Cel dobroczynny.

Tym razem rozpoczynam moją gawędę bez przedmowy, nie dla zadość uczynienia dziwacznym zachceniom sprawozdawcy Gazety Codziennéj (Nro 318) przeplatanych zawziętemi, by nie powiedzieć zjadliwemi zarzutami, któremi z wysokości swego tronu rzuca na nas biednych prowincjonalnych korrespondentów, ale po prostu dla tego, że sam czas w swym niepojętym biegu, napędził jakoś do naszego powszedniego życia trochę faktów, które chwytamy z tem większą skwapliwością, że wła-

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i PAMIĄTKI

Nieboszczyka Pantofla

Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH

ogłoszone

przez

Eleonorę Sztyrmer.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

JACEK ZACIEKA SIĘ I NA F I S BIERZE.

I skóra ludzka i wola która w niéj siedzi nie bardzo sobie dufają; dla tego niejeden przykrywa je z wierzchu kudłatem niedźwiedziem futrem. Dzieciństwo! Człowiekowi przybywa z pod kudłów nie potęga, bo jéj tam nigdy nie było,—lecz niedźwiedzie junactwo.

Ł. Vice-filozof ziemi Ciechanowskiéj.

O północy Jacek przyszedł sam, mnie rozebrać. Taka chwalebna punktualność zadziwiła mnie cokolwiek, bo zwykle daleko wcześniéj już sobie zasypiał, i każdego wieczora musiałem go budzić z pierwszego i najsmaczniejszego snu.

— Co to jest Jacku? że ty dziś nie śpisz?— spytałem go — czy i tobie ten bal przeszkadza?

— Nie, proszę pana, — odpowiedział; — ja na te rzeczy wytrzymały. Armaty mi nie przeszkodzą. Ale jak człowiek pocznie o mądrych mądrościach rozmyślać, to aż mózg się niby przewraca, i żadną miarą spać nie można.

— Chyba dla tego że ci się to nie często zdarza, bo drudzy właśnie tym sposobem najlepiéj zasypiają.

— Nie może być? — zdawało mi się że rozumni ludzie mogą się obejść bez spania. Zresztą nie wiem; proszę pana.

— O czemże twoja głowa rozmyślała?

— Jużci o tem, co pan niedawno mówił;— o rozumie.

— Widać to, Jacku! widać; — rzekłem, nie mogąc się wstrzymać od śmiechu. — Zobaczno dowód twojego rozumu; — i wskazałem mu palcem na „cichostępy,“ które już na podłodze postawił; — jeden był czerwony, drugi czarny i obydwa z lewéj nogi. Oczewiście wziął sobie po jednym od dwóch par, nie mając nigdy zwyczaju obejrzyć to co bierze do ręki.

— Przepraszam pana, — rzekł obojętnie; zaraz przemienię.

Poszedł ociężałym krokiem, i przyniosłszy obówie bez omyłki, zapytał nieśmiało:

— Proszę pana, dlaczego wprzód źle było? czy dla tego że jeden czarny a drugi czerwony? — czy dla tego że nosami do siebie nie były obrócone?

— Jedno i drugie źle; -- odpowiedziałem.

— O panie! cóż to znaczy czy skóra takiego czy innego koloru? czy grubsza czy cieńsza? — zawsze pantofel. I na ludziach podobno bywa rozmaita a przecie każdy człowiek? — Przymierzając znów do nosów, to mi się wydaje nie wielka rzecz jak tam pantofle będą spoglądać na siebie, byle te stopy co w nich chodzą były ciepłe i patrzały jedna na drugą jak Bóg przykazał.

— Dobrze Jacku, dobrze; — tym razem masz rozum i to ci się chwali, wszakże tego nie dość coś powiedział. I skóra coś znaczy.

śnie doborem faktów jakie nam czas i zdarzenia same przyniosą, nie zaś *ogólnemi poglądami*, chcielibyśmy nasze gawędy nacechować.

Ponieważ uprzedziliście mnie rozbiorem na waszym stole redakcyjnym kilku xiążek jakie się na naszym nie bardzo obfitym w literackie płody horyzoncie w bieżącym czy lepiéj mówiąc kończącym się roku ukazały, więc w miejscu sprawozdania o xiążkach, wyszłych w ciągu roku w Kijowie, co sobie właśnie do ostatniego tegorocznego listu odkładałem, niosę wam wieść o znajdującéj się już pod prassą xiążce, mającéj mieć tytuł: Pisma urywkowe wierszem i prozą, Józefa Prospera Gromadzkiego. Wydawca Antoni Syroczyński. Dzieło to obejmować będzie następujące artykuły: *Poezja*: Odrodzenie. Do pieśni. Do J. Ig. Kraszewskiego Improwizacja. Do Alex. Zygm. Wicherskiego. Status animae. Życie. Dwa Sonety. Z Hejnego. Jesień. Dumka. Ranek. Do wioskowego lirnika (Wład. Syrokomli). Westchnienie na stepie. Z poematu Wowra i dziś. Ukrainki. Szczęście. Tęsknota. Sen. Tęskno, ach tęskno. *Proza*: Zamiast przedmowy. O tem i owem. Słowo serca i przekonanie o pojedynkach. Przegląd dziejów piśmiennictwa polskiego, J. Majorkiewicza i L. Kondratowicza. Uwagi nad znaczeniem prowincjonalizmów w dziejach Polski. Studja nad historją akademji krakowskiéj.“ Dochód z téj xiążki przeznaczony jest na cel dobroczynny i już to jedno obudza dla niéj pewną sympatję. Co do mnie powziąłem dla téj xiążki tem racjonalniejszą sympatję, że mi się udało przejrzéć pewną część rękopismu oddającego się do druku, zkąd wyniosłem przekonanie, że p. Gromadzki prócz poczciwych chęci, ma jeszcze i niepospolity talent—w pismach jego przegląda obok poważnéj naukowéj tendencji nacechowanéj głęboką znajomością rzeczy krajowych i ta serdeczna jeszcze, młodzieńcza, pełna dobréj wiary w przyszłość nadzieja, z którą wśród naszych rozczarowanych czasów, tak się dziś rzadko, a więc z tem większą przyjemnością spotykasz. W liczbie artykułów pisanych prozą, szczególną zwraca na się uwagę rozprawa nosząca tytuł: „Uwagi nad znaczeniem prowincjonalizmów w dziejach Polski.“ Przejrzałem ją z uwagą i choć to może trochę przedwcześnie, pozwólcie bym się podzielił z wami jej treścią, tem ważniejszą, że mieszczącą w sobie bardzo trafny i nowy pogląd na nasze dzieje. Wziąwszy sobie za punkt wyjścia tę myśl zasadniczą, że jak dzieje wszystkich wielkich narodów, tak i nasze własne przedstawiają obraz ogólnego rozwoju ogólnego rozwoju organizmu, przez zjednoczone współdziałanie wszystkich jego cząstek, jakiemi są plemiona i prowincje, określiwszy śmiałą myślą i kwiecistym stylem granice Polski, autor zadaje sobie nader ważne zadanie rozwiązania zagadkowego znaczenia dwóch pojęć Polski: Wielkopolski i Rzeczypospolitéj, przez unaocznienie sobie jak dwa te pojęcia, w skutek dziejowego rozwoju, zlały się w jedno. Zadanie to rozwiązuje przez rzut oka na ten dziejowy rozwój, zwracając wyjątkową uwagę, na znaczenie w nim prowincjonalizmów. Taka tedy jest zasadnicza myśl tego historycznego studjum, którą rozwijając daléj z zupełnie u nas dotąd nowym na ojczyste dzieje poglądem, przechodzi autor do pobieżnego—jak sam powiada—określenia szczegółowéj czynności trzech plemion, wśród których dawniéj już poczęta myśl organiczna zapłodniła się, rozrosła i wykwitła—plemionami temi są: Polanie, Chrobaci i Mazury. Pobieżne też rzeczywiście, ale pełne historyczno-krytycznéj prawdy określenie wewnętrznego życia tych plemion, dające nam widzieć w autorze i nieposlednią erudycję i głęboką umiejętność oceniania faktów z tak zamierzchłéj przeszłości, prowadzi go koniecznym, a bardzo loicznie pomyślanym porządkiem rzeczy do również trafnych zarysów tych krain, które się stały węzłem do zespolenia się Lechitów ze wschodem. Występuje więc tu na scenę Zakon Krzyżaków nad Wisłą, który będąc przywołany przez xiążąt Mazowieckich ku zbrojnemu nawracaniu północnych pogan, przemocą, gwałtem i intrygą opanował Lechicko-pruskie plemiona za Wisłą i zagarnął znaczną część Pomorza. Następnie zajmujące poważniejsze znaczenie w organizmie Rzeczypospolitéj Podlasie, a wreszcie po tych dwóch krajach, przysposobionych, zdaniem autora, dla Rzpltéj przez Polszczan i Mazurów, przystępuje do określenia bytu i znaczenia Czerwonéj Rusi, czyli jak chce autor Czerwonéj Chrobacji, uwydatniającéj w sobie charakter możnowładztwa. Z zachodu prowadząc nas na wschód i określając z jednéj strony Ruś z jéj niektóremi składowemi plemionami, a z drugiéj strony Litwę, obejmującą w sobie należące do dwóch różnych szczepów plemiona Rusi i Litwy, autor kładzie nam tym sposobem przed oczy całą niemal historję naszego politycznego bytu, ze wszystkiemi charakterystycznemi odcieniami i cechami, co wszystko razem wzięte, prowadzi go do nader trafnych, śmiałych i ważnych poglądów, na ogólny bieg minionego życia naszego i do trafniejszych jeszcze wniosków do dzisiejszości odnoszących się. Z boleścią patrząc na wady i błędy praojców, któremi jak się ślicznie wyraził autor—„dziecięco ciskają nam w oczy obcy i swojscy dziejopisarze,“ obstaje za tem, że Rzplta Polska rozwijała się w całem znaczeniu organicznie i że ślady wewnętrznych walk tak częstych w jéj bycie, są oznakami życia, nie zaś brakiem sił żywotnych. „W tych walkach wyrabiających publiczne życie i charakter narodowy, odgrywały znakomitą rolę prowincjonalizmy.“ I owoż dla czego przywiązuje on do ich zrozumienia i wyświetlenia historycznego wielką wagę. Taki pogląd na różnorodną działalność cząstek, wchodzących w skład potężnego narodu, wywołał właśnie tę całą rozprawę, w któréj autor pragnie zwrócić uwagę pracujących nad ojczystemi dziejami na to, aby przy rozrabianiu jak szczegółowych faktów historji naszéj, tak i przy ogólnych poglądach na ostateczne wyniki naszego społecznego życia, baczyli na osobnostkowe życie prowincji, nie wypuszczając z uwagi wspólnego życia całéj massy.

Nie chcę uprzedzać faktów i poprzestaję na samem li streszczeniu artykułu, który z baczniejszą przepatrzyłem uwagą—inne artykuły w tem dziele zawarte, nie mniejszéj są wagi, a wszystkie razem pełne zajęcia i treści. W oddziale poezji napotkałem kilka utworów, z których wieje prawdziwe natchnienie, czystość celów i wzniosłość myśli. Slowem pisma p. Gromadzkiego witamy szczerem sercem, życząc im największego powodzenia, jak ze względu na pełne życia i treści utwory, tak też niemniéj i dla szlachetnego celu, na jaki są przeznaczone.

W naszem dzisiejszem, tak coraz bardziéj rozkrzewiającém się piśmiennictwie, xiążka wychodząca na cel dobroczynny, jest nader rzadkiem zjawiskiem, które—o ile znamy zawsze poczciwe usposobienia ogółu naszego—musi być powitane ze współczuciem i radością.. Szczęść Boże, szczęść Boże!... Pisma Gromadzkiego wyjdą najpóźniéj w lutym, a więc w czasie kontraktów, co powinno znacznie wpłynąć na szybką i pomyślną sprzedaż. (*d. n.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 31 Grudnia. *Globe* ogłasza dochód państwa za rok 1857, obraz ten przedstawia zmniejszenie o 1,800,000 fst.

Tryest 1 Stycznia 1858. Otrzymaliśmy tu wiadomość z Konstantynopola d. 25 Grudnia. Pan de Thouvenel w d. 23 oddał wizytę wielkiemu wezyrowi.

Umowa między Austrją i Grecją w przedmiocie telegrafów, została ostatecznie zawartą.

Paryż 1 Stycznia. *Moniteur* zawiera sprawozdanie z uroczystych przyjmowań w dzień nowego roku, które tym razem nie przedstawiały nic szczególnie zasługującego na wzmiankę.

Tenże dziennik urzędowy donosi, że oficerowie armji krymskiéj obiadowali u xięcia Napoleona.

Marsylja 31 Grudnia. Paropływ pocztowy *Cydmen* przybył do naszego portu z wiadomościami z Konstantynopola z daty 23 b. m. Paropływ ten przywiózł 2,500,000 fr. w brzęczącéj monecie. Zbliżenie się między p. de Thouvenel i Reszydem Paszą sprawiło powszechne zadowolenie. Sułtan objawił Reszydowi paszy ile go to cieszy.

P. de Lesseps wszędzie przyjmowany jest bardzo uprzejmie. Kwestja przekopania Suez będzie tu traktowana ze stanowiska handlowego, strona polityczna téj sprawy, zostanie na późniéj odłożoną.

Dywan wołoski został rozwiązany, to samo nastąpi wkrótce z dywanem mołdawskim.

Przesilenie finansowe trwa ciągle i powiększa się ciągle przez ściąganie na targ marsylski wielkiéj summy gotowizny. Mianowaną została komisja dla obmyślenia środków zaradzenia przesileniu. (*Indep. Belge.*)

ANGLJA.

Londyn 31 Grudnia. Ślub xiężniczki Wiktorji z xięciem Fryderykiem pruskim odbędzie się dnia

---

Dwie jednakowe skóry są jakby w pokrewieństwie, a patrzyć powinny koniecznie w tę samą stronę w którą z natury patrzy stopa, bo jużci skóra powinna się stosować do stopy a nie stopa do skóry. Jak ci się zdaje Jacku?

— Tak panie! święta prawda! — tylko ciało słabe; każdy to wie.

— A wola na co Jacku? dla mocnéj woli nie masz nic nie podobnego.

— Jaka tam panie mocna wola? to tylko gadanie, nic więcéj. Już jaką ma tęgą wolę Sebastyjon! Jak raz powie, tak pewnie zrobi, i nigdy dotąd nikt o tem nie wątpił. Jego panie, wszyscy się boją, bo wiedzą że nie żartuje, a przecie niedawno ta Magda, w któréj się kocha, tak mu srodze fizys wytrzepała, że się ledwo nie rozpłakał, i obiecał nadal nie to robić do czego ma wolę, ale co Magda każe. Każda kosa jak trafi na kamień to się stępi, i choćby ją ostrzyć bez końca, to twardego kamienia nie przetnie. Nawet żyd, proszę pana, co ma tyle przebiegłości i taką mocną wolę każdego oszukać, bywa nieraz sam oszukany.

— To ty Jacku i w mocną wolę nie wierzysz?

— Nie wierzę panie! Jużci kto bardzo chce, ten wiele może zrobić; — ale nie wszystko. Nosem nikt ścianę nie prześwidruje. Nie warto nawet próbować!

— Pocóż mówisz o rzeczach niepodobnych?

— Ale bo pan, zdaje mi się powiedział, że dla woli nie ma nic niepodobnego? Zresztą proszę pana, i w podobnych rzeczach wola słaba! — och! jak słaba! — nawet w tych których człowiek najmocniéj pragnie. Żeby wola zawsze była tęga, tobyśmy wszyscy poszli do królestwa niebieskiego, a ja bym nigdy do kieliszka nie zaglądał. Tylko pokusy, proszę pana, bywają mocne, a wola strasznie mizerna. Trudno się oprzeć panie, jak się djabeł uweźmie kusić! Nieraz się o tem przekonałem.

PIES I KOT.

Gdyby pies z kotem się nie zadzierali, światby był tak szczęśliwy, że ludzie zgnuśnieliby od nadmiaru szczęścia. Potrzeba snadź żeby się czubili.

M. Filozof powiatu Prasnyskiego.

Rozwiązawszy już należycie, ważne zagadnienie o niedołężności ludzkiéj, odetchnąłem nieco swobodniéj i właśniem miał przystąpić do wyprowadzenia z dowiedzionéj prawdy wielu pożytecznych wniosków, mało dbając o to, że takowym, nikt nie wierzy na Mazowszu, bo tam żadna niedołężność nie popłaca i każdy musi być potężnym, choćby dla tego żeby nie stać niżéj od innych; — jużem miał wyciągać jeden wniosek po drugim, kiedy zdarzenie niespodziane i cale nie przewidziane, przemieniło zupełnie kierunek moich rozmyślań. Przepraszam was najmilsi! wszystkiego razem nie zdołam opowiedzieć. Odkładam rzeczone wnioski do osobnego rozdziału, który się znajdzie niżéj pod łacińskim tytułem Corollaria, a teraz opiszę co prędzéj zdarzenie, i moje nad niem medytacje.

Czy Jacek zostawił drzwi od sieni otwarte, czy też same się otwarły, jak on upewnia; dość że pies, z rodzaju wyżłów, samowolnie wszedł do mojego mieszkania, a to uczyniwszy przeleciał w susach i pląsach dwa pierwsze pokoje i nagle znalazł się w trzecim, w mojéj obecności. Tu, jakby był dawnym moim kolegą, nie zatrzymał się dla jakiegoś czczego ukłonu, lecz z postawą cale przyzwoitą, z miną gęstą i wesołą, podobną do młodzieńca co się puszcza mazura i z oczyma iskrzącemi się od radości, jak gdyby z Indji przyleciał powitać przyjaciela, — przyskoczył do mnie bez za-

25 Stycznia w kaplicy St. James.

Oprócz członków rodziny królewskiéj angielskiéj, następujące znakomite osoby znajdować się będą na téj uroczystości: J. K. M. król Leopold belgijski; JJ. KK. WW. xiążę Brabancji i hrabia Flandrji; xiążę Pruski z małżonką, xiążę Fryderyk Karol synowiec królewski, syn xięcia Karola; xiążę Albert brat królewski i jego syn xiążę Karol Albert; xiążę Adalbert kuzyn królewski; xiążę Hohenzollern Sigmaringen, Wielki xiążę i Wielka xiężna Badeńscy, xiążę Wilhelm badeński, i xiążę i xiężna Sachsen Coburg.

Wszystkie te osoby przybędą ze stałego lądu do Londynu w dniu 15 Stycznia i w dniach następnych i zajmą mieszkanie w pałacu Buckingham a dla ich orszaków przygotowane będą apartamenta w hotelach Farrance i Fetre.

Xiążę Edward Saschen Weimar, xiestwo Hohenlohe Lauenburg, xiężna Fedora i xiążę Wiktor Hohenlohe, tudzież xiążę Leiningen, będą także obecni przy ślubie.

Królowa, xiążę Albert, tudzież inni członkowie rodziny królewskiéj, przybędą w dniu 15 Stycznia do stolicy.

Nadzwyczajne widowiska na których znajdować się będzie rodzina królewska i wszyscy znakomici goście dworu, dane będą w teatrze Jéj Królewskiéj Mości w dniu 19, 21 i 23 Stycznia. W dniu 22 będzie bal u dworu w pałacu Buckingham.

J. K. W. Xiążę Fryderyk Wilhelm przybędzie do Londynu w dniu 23. W dniu 25 po ceremonji ślubu nowożeńcy udadzą się do zamku Windsor.

W tym dniu będzie w pałacu Buckingham koncert, na którym znajdować się będą osoby, które były obecne przy ślubie, ciało dyplomatyczne, członkowie rządu i mnóstwo osób zaproszonych ze świata arystokratycznego.

W dniu 26 dostojni goście Królowéj powrócą na ląd stały.

W dniu 17 Królowa uda się do zamku Windsor, gdzie xiążę Fryderyk Wilhelm otrzyma nazajutrz order Podwiązki.

W dniu 29 dwór wraca do Londynu i znajdować się będzie wraz z xięciem Fryderykiem i xiężną Wiktorją na galowem widowisku w teatrze Jéj Król. Mości.

W dniu 30 Królowa przyjmować będzie w pałacu St. James powinszowania z powodu zaślubin xiężniczki Wiktorji.

Odjazd młodéj pary na stały ląd naznaczony jest na dzień 2 lutego. W tym dniu Ich Królewskie Wysokości wsiądą na statek *Victoria and Albert* w Gravesend i udadzą się do Antwerpji.

— Wczoraj o godzinie 10éj pożar wybuchły w pałacu xięcia Portland, obudził chwilową obawę rodziny i domowników xięcia.

Z objaśnień zebranych na miejscu dowiadujemy się, że xiążę cierpiąc od niejakiego czasu boleści reumatyczne w biodrze, brał co dzień miejscową kąpiel parową, urządzaną za pomocą lampy spirytusowéj. Otóż wczoraj z rana, w czasie téj operacji odbywanéj przy pomocy intendenta pałacu p. Lewis, lampa upadła, spirytus się zapalił, a od niego firanka i pościel na łóżku.

P. Lewis z nadzwyczajną przytomnością umysłu zawołał natychmiast o pomoc i przeniósł xięcia z sypialni do bibljoteki, ale sam przy tem został okropnie poparzony, a mianowicie wszystkie włosy na głowie jego, zostały przez ogień pochłonięte. Umieściwszy xięcia w bespiecznem miejscu, p. Lewis kazał zamknąć wejście do sypialni i posłał po pomoc pompjerów ze stacji King i innych pobliskich.

Pożar został przytłumiony w pokoju w którym powstał, bez żadnéj innéj straty, prócz sprzętów, które się tam znajdowały.

Gdyby nie przytomność p. Lewis, który kazał pozamykać wszystkie drzwi sypialni, cały pałac byłby się stał pastwą płomieni, pierwéj, niżby nadeszła potrzebna pomoc.

Londyn 2 Stycznia. *Times* ogłasza artykuł o sprawie chińskiéj, w którym przypomniawszy pierwsze źródło nieporozumień, dodaje, że Francja postanowiła także użyć kroków nieprzyjacielskich przeciw państwu niebieskiemu i ukarać siłą broni zamordowanie jednego missjonarza katolickiego francuskiego, popełnione w ostatnich czasach przez chińczyków.

Baron Gross, mówi *Times*, ma na to siłę morską, która mu pozwoli wysadzić na ląd 600 żołnierzy marynarki i wziąć udział w operacjach przeciw Kantonowi. Będziemy zatem mieli dziwne widowisko dwóch narodów walczących razem przeciw jednemu ludowi, dla przyczyn zupełnie różnych i bez żadnych poprzednich umów lub traktatów przymierza. Rzeczywiście dwie te wyprawy mogą być uważane jako zupełnie oddzielne, albowiem wspólne porozumienie między reprezentantami, nie może być uważane za wspólne działanie między dwoma dowódcami wojskowemi.

Kiedy Anglja została obrażoną przez gubernatora Yeh, postanowiła posłać odpowiednią siłę na wody chińskie i żądać zadość uczynienia. Ale ponieważ krok ten mógł spowodować ważne zmiany a między innemi wolne wejście do Chin i ważne powiększenie handlu europejskiego, przeto rząd wielkiéj Brytańji, wierny polityce od któréj nieodstąpił ani na krok od lat szesnastu, chciał aby inne główne państwa świata wzięły udział w korzyściach, jakie mogły wypaść z tych operacji.

Dla tego Francja i Stany Zjednoczone zostały wezwanemi, aby posłały do Chin swoich reprezentantów. Ale każdy z tych narodów pozostaje przy zupełnéj niezawisłości swego działania. Jeśli Francja ma do pomszczenia śmierć swojego missjonarza, nic nie może jéj zabronić wypowiedzieć z osobna wojnę Chinom. Francja ma prawo atakować i zająć jakikolwiek punkt terrytorjum chińskiego i wykonywać prawa wojenne. My także dla otrzymania należnego zadość uczynienia musimy działać na własną rękę zupełnie niezawiśle i jeśli wojska i okręty francuskie razem z naszemi atakować będą Kanton, nie należy ztąd wnosić takiéj wspólności działania jak w wojnie krymskiéj.

Miejmy nadzieję, mówi *Times* kończąc, że zdobycie Kantonu wywoła ze strony rządu chińskiego ustąpienia, które pozwolą każdemu narodowi ucywilizowanemu korzystać ze swobód, do jakich mają prawo.

Ale z drugiéj strony należy przygotować się do mniéj pomyślnéj alternatywy. Niebardzo dawno gwałtowna proklamacja ogłoszoną została w północnych prowincjach państwa i być może, że dwór chiński nietyle zajmować się będzie obroną Kantonu, ile swoją własną. Gdy Kanton zostanie zdobyty, przez długi czas niewiele będziemy mieli do czynienia. Ale jeśliby Cesarz nie chciał przyzwolić na wolny przystęp do swego państwa, który powinien być najpierwszym warunkiem wszelkiego z nim zawieranego układu, wtedy nie pozostanie nam nic innego, jak użyć siły dla wyjednania tego ustąpienia.

Ale nie wdając się zbyt głęboko w przyszłość, niech nam wolno będzie powiedzieć, że z naszą armją europejską na wschodzie, z naszą wielką flotą transportową i bogatemi źródłami rekrutowania, możemy śmiało prowadzić tę sprawę z wielką energją.

Jeśliby Anglja zaniedbała téj pomyślnéj sposobności, którą ona sama tylko może uczynić jeszcze korzystniejszą, świat ucywilizowany przez długi czas jeszcze może zostać pozbawionym stosunków z trzecią częścią rodu ludzkiego. (*Ind. Belge.*)

F R A N C J A.

Paryż 1 Stycznia 1858. Pierwszy dzień roku zaczął się niepogodą. Mimo to na ulicach jest wielkie ożywienie i niezmierne tłumy zgromadziły się w bliskości Tuileries, aby widzieć przyjeżdżające wielkie ciała polityczne dla złożenia powinszowań.

Według urzędowego programu, Cesarz wszedł do sali tronowéj o godzinie 1széj po południu, aby przyjąć powinszowania ciała dyplomatycznego.

Cesarz przemówił w następujący sposób: Zawsze z radością przyjmuję życzenia ciała dyplomatycznego, spodziewam się że rok który się zaczyna, podobnie jak ten który się skończył, ujrzy wzmacniającą się jeszcze jedność między monarchami i zgodę między ludem. Dziękuje panom za ich życzenia.

Cesarz widać wyzdrowiał zupełnie z gryppy która go dotknęła; miał na mundurze naszyjnik Legji honorowéj; przyjmowanie wszystkich ciał politycznych odbywało się bardzo prędko.

Kilku członków ciała dyplomatycznego francuzkiego było też przy tém przyjmowaniu, mianowicie pp. Bourqueney, Brenier, Goury de Roslan, Serrurier, Reiset i Baudin. Między reprezentantami obcych dworów, brakowało tylko ambassadora perskiego Feruk-Chana, który dotąd bawi w Londynie.

Dzisiejszy *Moniteur* ogłasza tylko awanse w armji lądowéj i morskiéj, żywioł cywilny nateraz zupełnie został wyłączony. Objawiliśmy przed niejakiem czasem powątpiewanie w przedmiocie pogłosek o jeneralnéj amnestji za przestępstwa prassy, i na nieszczęście zdaje się dotąd że nasze powątpiewania były zupełnie słuszne.

---

dnéj ceremonji i z nieudaną życzliwością. Nie wiele brakowało do tego, żeby się rzucił w moje objęcia; — wszakże, położył tylko przednie łapy na moich kolanach, spojrzał mi śmiało w oczy i coś przemówił; — naturalnie, psim językiem. Nie zupełnie go zrozumiał, bo nas w szkołach nie uczono tego języka, jednakże, tak serdeczne, lubo cokolwiek rubaszne postępowanie mego gościa, bardzo mi się spodobało.

— Poczciwy psie! — zawołałem, — gdzieś cię znam? podobno należysz do tego pana, co ze skóry twojego poprzednika, czarnego pudla, uszył sobie perukę? — Ciekawym, na jaki też użytek przeznacza twoją skórę? i przycisnąłem go do swojéj piersi.

Pies zaszczekał głośno, aż się echo po pokojach rozległo. Nie wiem dokładnie co to miało znaczyć, ale domyślam się że to było coś dla mnie przyjaznego i pochlebnego.

Przepędziwszy kilka chwil przyjemnych w towarzystwie psa, oddałem go Jackowi, dla wybuszczenia i pomyślałem sobie natychmiast: Kot by inaczéj postąpił. Zupełnie inaczéj! Kot nie znalazłszy drzwi otwarte, także wejść nie zaniechał i doszedłby zapewne aż do nie wszakże, przy każdych drzwiach, niezawodnieby się kilka razy obejrzał, jak złodziéj na drodze niecnéj kradzieży; szedłby, ostrożnym, mierzonym krokiem, stąpając bez hałasu, jak zbójca zamyślający morderstwo, z głową pochyloną jak u hipokryta, pełnego fałszu i zdrady. Skoroby mnie spostrzegł, zatrzymałby się pewnie z daleka, i patrzyłby na mnie z podełba, zézem, jak faryzeusz na wskroś przesiękły obłudą, który nie odważa się nikomu śmiało zajrzyć w oczy. Jeżeliby się ośmielił głos wydać, to usłyszałbym niechybnie jakiś słaby, urywany, szkaradny miauk, podobny do lamentacji żyda nad upadkiem moralności publicznéj. Nareszcie, żebym zrobił pierwszy krok ku niemu, to jestem pewien żeby się tchórzem pokazał i ogon pod siebie podwinąwszy sromotnie uciekł. Nie mam do kota żadnéj prywaty, ale znam go i czuję się w obowiązku powiedzieć rzetelną prawdę.

O! bo to jest jedna z dwóch ważnych kwestji, któremi ludzie zajmują się od najdawniejszych czasów, nie mogąc żadnéj z nich rozstrzygnąć stanowczo. W pierwszéj idzie tylko o to: kto jest zdolniejszym do wielkiéj miłości, czy mężczyzna czy kobieta? — a w drugiéj: dla kogo człowiek nieparcjalny powinien mieć więcéj sympatji; dla psa, czy dla kota?... Pierwszą pomijam, bo tą kwestją, każdy z was najmilsi! albo już był, albo jest, albo będzie zajęty; — obiedwie płcie szermują w niéj dowcipnie i czule w słodkim perjodzie od poznania się aż do ślubu i niekiedy *de novier* na starość, po srebrnem weselu. Ale druga kwestja, to morze niepojętéj głębokości. Aż głowa się kręci tyle jest argumentów na jedną i na drugą stronę; — a jedne tak dobre jak drugie i wręcz z sobą sprzeczne! Żeby Hoffman nie był pobałamucił umysłów na korzyść kota, (takiego jednak co był w przyjaźni z psem) żeby przyjaźniéj wielki Gothe nie był się wmieszał do tego sporu, i do reszty nie zaplątał szyków, przedzierzgnąwszy swojego Mefistofela w czarnego pudla a nie w czarnego kota, jak cały świat oczekiwał, to bym bez żadnego wachania się, poszedł za zdaniem mazowieckich chłopków którzy mocno wierzą w jakieś spokrewieństwo pazurnika z djabłem i stanowczo bym ogłosił supremacje psa nad kotem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ton dzienników ministerjalnych niepotwierdza bynajmniéj tego wszystkiego co głoszono względem zrzeczenia się przez rząd francuzki projektu połączenia Xięztw Naddunajskich. Owszem dzienniki te przemawiają w obronie téj sprawy jeśli nie z takim samym zapałem jak przed kilku miesiącami, ale przynajmniéj z równą wytrwałością. I tak *Revue Contemporaine* ogłosiła artykuł pana Eugenjusza Poujade, byłego ajenta dyplomatycznego w Bukareszcie, i artykuł ten sprawił wielkie wrażenie w salonach politycznych. Jest to odpowiedź na artykuł anty-unjonistowski zamieszczony w *Indépendance Belge* dla tém większego wyjaśnienia téj kwestji, ale który w tym samym dzienniku zbijany był energicznie w przeglądzie politycznym.

Mówią dziś za pewność że lord Stratford de Redcliffe nie podał się do dymissji, tylko korzystał z urlopu którego miał prawo żądać od dwóch lat, ale i to także nie ulega wątpliwości z drugiéj strony, że rząd angielski nie objawia zamiaru posłania napowrót swego ambassadora do Konstantynopola. Zresztą przyszłość sama rozstrzygnie tę kwestję.

Otrzymaliśmy tu niektóre interessujące wiadomości z Chin, datowane 12go listopada. Według ostatnich wiadomości, wszystko tam tchnęło wojną. Anglicy i francuzi zajmowali się z największą gorliwością przygotowaniami do oblężenia Kantonu i jak donieśliśmy dawniéj, ambassador francuzki ma takie same instrukcje jak angielski. Sądzą że lord Elgin pośle rządowi chińskiemu notę żądającą prędkiéj i stanowczéj odpowiedzi, z gotowością działania jak najenergiczniéj w razie niepomyślnéj odpowiedzi.

Minister Stanów Zjednoczonych posłany jednocześnie z ministrami Anglji i Francji, przybył do Hong-Kong, ale zdaje się że czeka na wiadomości z Washington pierwéj nim się wda w porozumienie z baronem Gross i lordem Elgin.

Lord Elgin posłał na rekonesans Kantonu i linji blokady angielskiéj. Pierwszy sekretarz ambassady francuzkiéj, należy do téj wyprawy. Udała się ona całą siłą pary w górę rzeki bardzo wązkiéj w wielu przejściach i z odnogami zatarasowanemi przez chińczyków. Anglicy zdobyli i zajmują małą wysepkę o półtory mili od Kantonu, z forteczką nazwaną fortem Macao. Obserwują oni miasto z wysokości trzy-piętrowéj pagody położonéj w tém miejscu. Chińczycy zajęci są zbiorami. Kanton jest otoczony polami ryżu, które można w każdéj chwili zatopić za pomocą szluz. Co większa oblegający otrzymują z Kantonu zapasy ryżu.

Przedmieścia Kantonu zostały opuszczone. Yeh zgromadza wojsko, niewiadomo w jakim celu.

Eskadry miały opuścić stacje w dniu 20tym i przepędzi kilka dni w Macao przed rozpoczęciem ważniejszych nieprzyjacielskich kroków.

Admirał Rigault de Genouilly, wykona specjalny atak przeciw fortyfikacjom Kantonn i dostawi korpus złożony z kompanji lądowych każdego statku wojennego. Francuzi mają podobno zatrzymać pozycje jakie zdobędą.

— Posiedzenie rady stanu które miało się odbyć przed nowym rokiem pod prezydencją Cesarza i z powodu jego słabości zostało odłożone, zapowiedziane jest na środę. Wiadomo że idzie tu o prawo względem procentu prawnego od pożyczek. Pan Duvergier jest sprawozdawcą w téj kwestji. Ciągle sądzą że według wniosków raportu, stopa prawna procentu zostanie utrzymaną w materji cywilnéj, a w sprawach handlowych ma się zmieniać stosownie do stopy eskonta banku.

— Czytamy na czele części nieurzędowéj *Monitora:* Ratyfikacje traktatu oznaczenia granicy Bessarabji, zostały wymienione w dniu dzisiejszym w ministerstwie spraw zagranicznych.

Tenże dziennik zdaje sprawę z przyjęcia uroczystego xięcia de Gramont u Papieża, u którego jest uwierzytelniony jako ambassador francuzki. Przyjęcie to miało miejsce w dniu 22gim grudnia i zostało dopełnione ze zwykłym obrzędem.

Paryż 2 Stycznia. Lord Cowley nie był jak się zdaje obecnym na posiedzeniu na którem zakończoną została sprawa rozgraniczenia Bessarabji. Chciano z tego powodu odroczyć jeszcze raz to posiedzenie konferencji tyle razy odkładane, ale zdecydowano się nieuważać na nieobecność posła angielskiego, wiedząc że sprawa ta ściśle biorąc, jest już zupełnie załatwioną. Zapewnie zażądano podpisu ambassadora angielskiego z osobna za obrębem konferencji, ponieważ przedmiotem zebrania się była jak wiadomo prosta, nic nieznacząca formalność.

Lord Stratford de Redcliffe opuścił Wiedeń w dniu 30tym albo 31szym grudnia. Szlachetny lord spodziewany jest we Francji, bo rząd jego polecił mu udać się tu, ale zachodzi jeszcze wątpliwość, czy szlachetny lord zastosuje się w tym względzie do żądań swego rządu, albowiem dzienniki niemieckie donoszą że lord Redcliffe udaje się do Anglji przez Ostendę. Jest to nowy dowód, że lord Redcliffe nie chce pozwolić sobie żadnego opóźnienia, żeby nie dopuścić mianowania kogokolwiek w jego miejsce do Konstantynopola, pomimo wprost przeciwnego usposobienia gabinetu angielskiego.

Mówią o nocie przesłanéj przez rząd perski Feruk-Chanowi, znajdującemu się obecnie w Anglji, z poleceniem zażądania od gabinetu angielskiego objaśnienia względem dziwnych wymagań p. Murray reprezentanta Anglji w Teheranie, który jak wspomnieliśmy zaprotestował przeciw wybraniu najstarszego syna szacha na następcę tronu; w każdym razie ta reklamacja rządu perskiego jest bardzo prawdopodobną.

Dowiadujemy się że Dtór Tholozan został mianowany przybocznym lekarzem szacha w miejsce doktora Ernest Cloquet, otrutego przez doktorów krajowych, zazdrosnych o to że szach cudzoziemcom tylko a mianowicie francuzom oddaje całe swoje zaufanie. Już pięciu czy sześciu doktorów francuzkich padło ofiarą podobnych spisków. Zresztą korzyści ofiarowane lekarzom szacha, posiadającym jego zaufanie, wynagradzają niejako niebezpieczeństwa na jakie się narażają. Mają oni pensję 60,000 fr. rocznie, mieszkanie, powozy i konie dworskie na usługi, tudzież seraj złożony z 12tu kobiet, sześciu białych i sześciu czarnych. Ten ostatni dodatek do pensji, nie jest obowiązujący. Zresztą Persja reprezentowana dziś w Almanachu Gotha, cywilizuje się coraz bardziéj i należy spodziewać się że i rękojmie bezpieczeństwa osobistego mianowicie cudzoziemców wzrastać będą w miarę znikania śladów barbarzyństwa.

Mianowanie pana Collet Meygret jeneralnym poborcą w departamencie Orne, zostało dziś potwierdzone przez dzienniki pół-urzędowe.

Przygotowuje się do druku dzieło które sprawi wielkie wrażenie. Jest to dzieło pana Guizot pod tytułem *Memoires pour servir à l'histoire de notre temps.* Dwa pierwsze tomy wyjdą w kwietniu. Pierwszy obejmuje czas od 1814 do 1827, drugi od 1827 do 1834. (*Indep. Belge.*)

I N D J E.

Times ogłasza następujący prywatny list z Delhi, zawierający szczegóły w przedmiocie odwiedzin u króla, który, jak wiadomo, trzymany jest ze swoją rodziną we własnym pałacu jako więzień:

„Widzieliśmy uwięzionego króla i jego rodzinę. Są oni zamknięci w małych pokojach, znacznie zniszczonych, w blizkości jednych drzwi wchodowych pałacu. Stary król zdaje się być bardzo słabym. Jego spojrzenie jest błędne i martwe, jak człowieka, którego kres życia jest blizki. Jest on zbyt podeszły, żeby można przypisywać jemu samemu winę tego co zaszło.

Co do jego synów, ci mogą być bardziéj winni. Wielu z pomiędzy nich już rozstrzelano, inni dotąd nie zostali schwytani. Najmłodszy, który zdaje się nie mieć więcéj jak lat 15, ale któremu liczą 18, wydaje się być dumnym i zuchwałym. Jest to jedyny syn żyjącéj królowéj.

Kilka dam które nam towarzyszyły, miały długą rozmowę z królową, która siedziała na łóżku bardzo prostem, ubrana biało i mając tylko kilka drobnych kosztowności, bo wszystkie drogie klejnoty odebrano jéj, dla zapobieżenia przekupstwu.

Była królowa Delhi jest nizka ale otyła, ma lat trzydzieści i odznacza się życiem, które maluje się na jéj okrągłéj twarzy. Nie jest wcale piękną. Jéj drobne, pulchne ręce, w chwili kiedyśmy weszli do jéj pokoju, zajęte były krajaniem betelu, który jadła. Otaczało ją ze trzydzieści kobiet, krewnych albo służebnych.

Królowa z największem oburzeniem mówi o 3cim pułku jazdy, któremu przypisuje wszystkie swoje nieszczęścia. Mówi ona, że król nie miał dość władzy, aby skłonić ten pułk do postępowania według jego rozkazów i że pułk ten przybywszy do Delhi, całe miasto podniecił do powstania. Opowiada, że powstańcy zrabowali pałac królewski i jéj klejnoty ocalały przez to tylko, że je kazała zakopać.

Nie ganiąc anglików za uwięzienie w jakiem zostaje, oświadczała, że pojmuje, iż oni potrzebują wyprowadzić należyte śledztwo względem winnych i przekonać się o niewinności innych, ale przytem nie z taką pewnością broniła niewinności króla, jak swojéj.

Okropna nienawiść zdaje się panować między żonami królewskiemi. Królowa którą mieliśmy przed sobą, oskarżała z zapałem synów innych żon królewskich, z których jest ostatnią.

Siostra jéj, daleko piękniejsza od niéj, ma córkę trzynastoletnią, zaślubioną z najmłodszym synem królewskim, o którym wspominaliśmy powyżéj. Ma ona prześliczne ciemne oczy i malutkie usta.

Niektóre kobiety opowiadały, że ocaliły od pierwszéj rzezi mnóstwo kobiet angielskich i dzieci, ale że następnie powstańcy domagali się ich wydania i niepodobna było oprzéć się tym natarczywym wymaganiom. Dodały wkońcu, że sypoje skarżyli się, iż król karmi obficie angielskie kobiety, kiedy oni mają zaledwie czem głód zaspokoić.

Bóg wie, czy ci wszyscy ludzie mają serca i ręce czyste; co do mnie, nie wiem tego, i lituję się nad temi nieszczęśliwemi, bo istotnie są to smutne ofiary, jeśli wszyscy tak są niewinnemi jak zapewniają.“

— *Times* podaje nam interessujące szczegóły, względem położenia Lucknow i zdobycia tego miasta:

Ludność państwa Oude, mówi *Times*, liczniejsza jest niż w Szkocji, a miasto Lucknow dwa razy jest ludniejsze niż Edymburg. Nie należy jednak sądzić o ludności w Oude według jéj liczby. Składa się ona z ludzi najbardziéj wojowniczych w całych Indjach i każdy mieszkaniec jest przyzwyczajony do karności wojskowéj.

Jest to jedyna część Indji, w któréj powstanie przybrało charakter ludowy, ponieważ wszystko co żyje jest tu żołnierzem. Cała prowincja jest wielkim garnizonem. Z niéj mieliśmy najwięcéj sypojów i do niéj naturalnie uciekli sypoje którzy się zbuntowali. Prócz tego istniały tam dwie armje narodowe. Król Oude, który został niedawno pozbawiony tronu, miał wojsko liczące 60,000 żołnierzy, a wojsko jego lenników wynosiło prawie drugie tyle. To czyni 120,000 żołnierzy, nie licząc buntowników i stronników Nena Sahiba.

Teatr wojny rozciągał się tu w bardzo szczupłéj przestrzeni. Obwarowana pozycja w Alumbagh, znajduje się o trzy mile od samego miasta, w stronie Cawnpore, a rezydencja zajmowana przez anglików, znajduje się przy samem wejściu do stolicy. Tak więc sir Colin Campbell musiał przejść przez całe miasto i trzy mile drogi napełnionéj massą zbrojnych powstańców, i to mu zajęło pięć dni.

Każda bitwa pozwalała mu posunąć się zaledwie pół mili na przestrzeni pokrytéj barykadami, budynkami opatrzonemi w strzelnice, fortyfikacjami zbudowanemi naprędce, jednem słowem, była to walka na ulicach przez pięć dni, na przestrzeni czterech mil. (*Ind. Belge.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Dobiecki Mateusz ob. z Łyszkowic nr 601, *Horodyński* Wład. ob. z Mołodiatycz nr 1261, *Kuszel* Teod. ob. z Kosowa nr 625, *Łubieński* Wład. hr. z Dobrzelina nr 1245, *Minasowicz* Tom. ob z Pszczonki nr 2673, *Moszczeński* Alex. ob. z Pawlikowa nr 584, *Rostworowscy* Joach. i Fel. ob. z Lesznowoli nr 613, *Rzewuski* Jan obyw. z Grzebowilka nr 601, *Skirmund* porucz. z Kozienic nr 625, *Turno* Ludwik podpor. z Orenburga nr 585, *Trzciński* Wład, ob. z Jakimowic nr 411, *Kamiński* Klemens malarz z Poznania nr 500.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Czapski Leonard ob. do Radonic, *Moszczeński* Józ, ob. do Bronisz, *Skulimowski* Cypr. ob. do Popowa, *Kleczkowski* Kornel. - Wacław major wojsk belgijskich do Bruxelli, *Mac-Gill* Robert fabr. papieru do Mysłowic, xiąże *Sanguszko* Roman kornet gwardji do Wiednia.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 335, wyjechało 238.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Sztuka przypodobania się.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Trzydzieści lat.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 1szy.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować — Warszawa dnia 27 Grudnia (8 Stycznia) 1857/8. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*